Nr. 16 Racibórz, Sobota dnia 5-go Lutego 1898 r. ROK X.

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“, pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują wraz z dodatkiem „Ognisko Domowe“ (Zeitungspreisliste t 76) kwartalnie 1 mrk., — z „Rolnikiem“, dodatkiem tygodniowym dla rólników w (Zeitungspreisliste t 77) lub z „Pracą“, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 78) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem (Zeitungspreisliste t 79) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycyi kosztują „Nowiny Raciborskie“ 1 m., przesyłane pod opaską raz w tydzień 1 m. 40 fen., przesyłane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcya i ekspedycya „Nowin Raciborskich“ i księgarnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

Hierarchia Katolicka.

Watykan wydaje rokrocznie rodzaj kalendarza a raczej rocznika, w którym zawarty jest treściwy a wspaniały obraz wewnętrznego ustroju i porządku Kościoła oraz spis urzędów i dostojeństw, co nazywają z greckiego języka przejętem słowem hierarchia. I tego roku ukazał się taki rocznik, podając swą treścią dowód niespożytej żywotności Kościoła katolickiego.

Na wstępie rocznik ten podaje imiona wszystkich papieży i lata, w których zasiadali na Stolicy Apostolskiej. Leon XIII, 263-ci z kolei papież, nosi tytuły namiestnika Chrystusowego, następcy księcia Apostołów, najwyższego Kapłana powszechnego Kościoła, patryarchy zachodu, prymasa Włoch, arcybiskupa i metropolity rzymskiej prowincyi, biskupa rzymskiego, monarchy doczesnych posiadłości świętego rzymskiego Kościoła.

Kardynalskie kolegium w obecnej chwili liczy 59 członków. Że od konsystorza tajnego z Czerwca 1896 r. jest dwóch kardynałów mianowanych, ale dotąd nie ogłoszonych światu, niema więcej opróżnionych kardynalstw nad dziewięć, aby dojść do pełności dostojnego grona. Za rządów Leona XIII już zapisać przyszło zgon 121 kardynałów; z mianowanych przez Piusa IX kardynałów żyje dotąd zaledwie pięciu, a mianowicie kardynałowie: Oreglia di San Stefano, Parocchi, Ledóchowski, di Canossa i Mertel. Ten ostatni jest najstarszym ze wszystkich kolegów, liczy bowiem rok 93. życia, a 40. kardynalstwa; jedyny to dziś z pośród kardynałów, nie posiadający wyższych święceń kapłańskich, jeno dyakonat. Tytuł zaś dziekana najświętszego kolegium piastuje kardynał Oreglia, doliczający się już 25-lecia kardynalstwa, a będący najpierwszym w porządku kardynałów-biskupów.

Pod względem narodowościowym nastąpiła za obecnego panowania pewna uderzająca odmiana. Niema już dawnej przewagi żywiołu włoskiego; na 59 kardynałów jest 29 cudzoziemców a 30 Włochów.

Powszechność Kościoła pięknie się ujawnia dalszemi cyframi. Liczy on 16 patryarchów, 842 arcybiskupów i biskupów obrządku łacińskiego, 57 obrządku wschodniego; dalej 14 prałatów wschodnich z godnością biskupią, 347 arcybiskupów i biskupów tytularnych, 7 arcybiskupów i biskupów nie posiadających już tytułu 8 prałatów nie należących do żadnej dyecezyi czyli ogółem 1285 dostojników. W tej liczbie warto podnieść ślady szerokiej działalności panującego obecnie Papieża. Utworzył on dwa patryarchaty (Indyi Wschodnich i Aleksandryi w Egipcie); 30 arcybiskupstw, z których 13 nowych, a 17 podniesionych z biskupstwa do wyższego stopnia dostojeństwa, 97 nowych stolic biskupich, 2 opactwa, 59 wikaryatów apostolskich, z których 49 nowych, a 10 podniesionych z prefektur apostolskich do znaczenia wikaryatów, nareszcie 26 nowych profektur apostolskich, — jednem słowem 218 nowych tytułów, świadczących dobitnie o szczęśliwym rozwoju hierarchii katolickiej za obecnego panowania.

Znajdujemy dalej w nowym roczniku spis zakonów oraz ich generalnych przełożonych; przeróżne urządzenie wewnętrzne Stolicy św., skład dworu papiezkiego itd., słowem książka ta pozwala nam ogarnąć wszechstronną działalność katolickiego Kościoła i rządów apostolskiego następcy, które swą ciągłością i trwałością wbrew wszelkim zakusom wrogich potęg nie przestają stwierdzać danych niegdyś niezmiertelnych obietnic, że bramy piekielne nie przemogą Piotrowej opoki.

Parlament niemiecki

obradował w Poniedziałek nasamprzód nad podwyższeniem pensyi kanclerza z 54 na 100 tys. mrk. Socyaliści sprzeciwiali się temu, jako że dla niższych urzędników państwa nie ma pieniędzy i wydatki na szumne reprezentowanie państwa nie są niezbędnemi. Poseł dr. Lieber oświadczył, że centrum miało wprawdzie pewne wątpliwości co do podwyższenia pensyi kanclerskiej; po bliższem zbadaniu nabyło jednak przekonania, że pierwszy urzędnik państwa musi mieć możność występowania bez oglądania się na każdy grosik, jak tego znaczenie stanowiska jego wymaga. Ostatecznie wniosek o podwyższenie pensyi kanclerskiej przeszedł znaczną większością głosów.

Następie przyszedł pod obrady etat urzędu sprawiedliwości. Poseł socyalistyczny Auer uskarżał się przy tej sposobności na traktowanie politycznych więźniów i żądał, ażeby sprawę tę prawnie uregulowano. Mówca przytaczał kilka przykładów, jak źle obchodzono się ze socyalistycznymi więźniami. W Saksonii powiązano w łańcuchy pewnego redaktora, a tak się co najwyżej obchodzi ze zbójcą. Socyalistycznemu posłowi dr. Lütgenau zabroniono uczyć się po polsku we więzieniu. Natomiast tych, co się pojedynkują, traktuje się z wszelką względnością.

Reprezentant rządu Nieberding odpowiadał, że chwilowo nie można uregulować prawnie ordynacyi więziennej. Zresztą ordynacya więzienna nie ma żadnych szczególnych uwzględnień dla przestępców politycznych.

We Wtorek obrady zeszły znowu na tę samą sprawę. Tym razem ujął się za redak-

Powracająca fala.

Powieść Bolesława Prusa.

16)

(Ciąg dalszy.)

Niekiedy śniła mu się wielka góra, sięgająca prawie do nieba, z której buchał ogień i na którą on wdrapywał się ze zwykłą mu zaciętością. Czasami marzył, że jedzie balonem coraz wyżej i wyżej, aż tam — zkąd gwiazdy zdają się być większemi. To znowu widział tłumy tancerzy strojnych i pięknych, przebiegających bogate salony, które ciągnęły się nieskończenie daleko. Ale wszędzie był sam, Ferdynanda nie spostrzegał przy sobie.

— Ten hultaj — myślał sobie natenczas — tak odzwyczaił mnie od swego towarzystwa, że mi się nawet nie śni. Gdybyśmy jeszcze kilka lat pomieszkali w tej okolicy, zapomniałbym, jak wygląda.

Mimo to syna swego coraz mocniej kochał i jedynie dla tego pozwalał mu szaleć za domem i nie śmiał dłużej zatrzymywać przy sobie.

— Co ja mam chłopca przykuwać do fabryki, która obmierzła mnie samemu? Co go może obchodzić, że ja za nim tęsknię? On przecież młody a ja — stary dziad! On musi bawić się z młodymi, a ja — mam także swoją zabawę — pracę.

Na drugi dzień po jarmarku w mieście stary tkacz obchodził, jak zwykle, wszystkie warsztaty i biura. Kilkudziesięciu robotników było na kiermaszu, więc w fabryce opowiadano sobie o figlu pana Ferdynanda, wiele przesadzając. Mówiono, że panicz zakupił obiady we wszystkich restauracyach i że każdy człowiek, chcący co jeść albo wypić, musiał pierwej kłaniać się młodemu panu.

Adler z początku śmiał się z figla, ale później, obliczywszy na prędce, ile podobna zabawa mogła kosztować, — spochmurniał.

— Hultaj Ferdynand, — rzekł do buchaltera, — wszystko nam ale strwoni, co zyskamy na podwyżce cen bawełny. Wielki kłopot mam z tym waryatem!

Na podwórzu stały wozy z bawełną, którą najęci robotnicy przenosili do składów. Adler przypatrywał się robocie, obszedł składy, surowo nakazując, aby nikt nie ważył się palić fajki lub cygar, i powrócił do kantoru.

Przy bramie dwie kobiety żywo rozmawiały z portyerem, lecz zobaczywszy Adlera, uciekły.

Tkacz nie zwrócił na to uwagi.

Z kantoru wybiegł urzędnik jakiś zmięszany. W kasie — buchalter, jego pomocnik i płatnik, zbici w kąt, naradzali się nad czemś z wyraźnemi oznakami wzburzenia. Ale na widok pryncypała rzucili się szybko do swych biurek, pochylając twarze ku papierom.

Adlerowi i to nie wydało się dziwne. Wczoraj był jarmark, więc pewnie urzędnicy opowiadają sobie jakieś plotki.

W salonie dla interesantów Adler spotkał się oko w oko z nieznanym mężczyzną. Gość był zniecierpliwiony i niespokojny. Chodził prędko po sali i rzucał rękoma. Spostrzegłszy olbrzymiego fabrykanta, nagle stanął i zapytał zmięszany:

— Wszak pan Adler?

— Tak! — odparł tkacz. — Pan ma do mnie interes?

Gość przez długą chwilę nic nie odpowiadał, tylko mu usta lekko drżały.

Fabrykant pilnie mu się przypatrywał, chcąc odgadnąć, kim jest i czego chce. Nie był to wcale kandydat na posadę fabryczną. Wyglądał raczej na bogatego panicza.

— Mam do pana ważny interes, — rzekł gość.

— Może pan chcesz, ażebyśmy przeszli do mego domu? — spytał Adler, domyślając się, że z tak wzburzonym człowiekiem lepiej będzie nie rozmawiać przy urzędnikach. Może ma jaką pretensyą?

Gość zawahał się, ale wnet odparł:

torami poseł wolnomyślny i ganił również, że w niektórych więzieniach obchodzą się z redaktorami jak ze zwykłymi zbrodniarzami, złodziejami i mordercami. Prawda, że nie ma dla nich osobnych przepisów, powinno się jednak więcej zważać na treść niż na stronę zewnętrzną przepisów wobec ludzi, którzy nie zawinili podłością umysłu. Rządowiec baron Stumm natomiast żałował, że w więzieniach nie karzą już cieleśnie, i radził, aby znowu bicie rózgami wprowadzono, co rzekomo wedle zdania prawników ma być bardzo skuteczną karą. Ubolewał też, że z więźniami obchodzą się za łagodnie, zwłaszcza z takimi, którzy się dopuścili obrazy majestatu.

Przeciwko takiemu pojmowaniu sprawy zaprotestował energicznie poseł wolnomyślny Lenzmann, mianowicie przeciwko twierdzeniu, jakoby obraza majestatu i przestępstwa prasowe (przez gazety) były tak ciężkiemi zbrodniami, żeby je surowiej od innych karać musiano. Jakże często się zdarza, że obraza przez gazetę wypływa właśnie z czystych i zacnych pobudek. Mówca będący adwokatem doświadczył częściej, że nawet sędziowie sami widzieli się spowodowanymi do uskarżenia się w przepisany sposób na prokuratorów, którzy w oskarżonych za często zaraz też widzą zbrodniarzy.

Centrowy poseł dr. Lieber przypomniał przy tej sposobności, że w czasie kulturkampfu arcybiskupa kolońskiego Melchersa nie wahano się zatrudniać pleceniem słomianek wbrew wyraźnemu przepisowi, aby więźniów na własne życzenie zatrudniano odpowiednio do ich wiadomości i zdatności. Centrum ma i dzisiaj niejedno do nadmienienia przeciwko sposobowi wykonywania kar i życzyłoby sobie zmiany na lepsze. W końcu wniósł dr. Lieber, aby sekretarzowi stanu w urzędzie sprawiedliwości nie podwyższono pensyi, jak tego w etacie żądano, i wniosek ten przyjęto.

Kilku mówców wyraziło także życzenie, aby lepiej badano chorych na umyśle ludzi przed odstawieniem ich do zakładów waryatów, bo obecnie mogą zachodzić w tym względzie nadużycia.

W Czwartek rozpoczęły się obrady nad etatem poczty.

Co tam słychać w świecie.

— Sejm pruski zajmował się w tych dniach sprawami rólniczemi. Sprawozdanie z obrad odkładamy do przyszłego numeru.

— Pruski minister oświecenia dr. Bosse wystósował do prezesów regencyjnych wezwanie, aby stwierdzili, i to jak najprędzej, wysokość płaconego przez katolików podatku dochodowego. Wyjęci z tego dochodzenia są jedynie księża i zakłady ściśle kościelne. Za miarodawczy przy obliczeniach ma służyć szacunek z dnia 1go Kwietnia na rok 1897/98. Podobno chodzi ministrowi o zebranie odpowiednich wiadomości, z których pragnie korzystać przy obradach nad etatem oświecenia, gdy centrum wytoczy skargi na nierówne obchodzenie się rządu z katolikami i protestantami.

— W szkołach uzupełniających ma być zaprowadzona nauka religii. Początek zrobiono już w prowincyi szleswicko-holsztyńskiej. Z pewnością u nas zaprowadzą ją także, ale jeżeli w języku niemieckim, to pożytku wielkiego z niej nie będzie.

— Przeciwko wolnemu przenoszeniu się robotnika z miejsca na miejsce agitują coraz więcej wielcy posiedziciele ziemscy. Towarzystwa rólnicze w 6 powiatach Księztwa Poznańskiego na odbytem niedawno temu zebraniu uchwaliły rezolucyą, wzywającą izbę rólniczą na prowincyą poznańską, żeby 1) rządowi centralnemu w Berlinie przedstawiła, by postarał się o zmianę praw, odnoszących się do wolnego przenoszenia się robotnika, i to o taką zmianę, któraby wypadła na korzyść posiedzicieli ziemskich, 2) by rząd usunął osobną taryfę kolejową dla robotników, którzy gromadnie wychodzą za robotą do Saksonii i innych prowincyi zachodnich.

Robotnikowi nie ma zatem być wolno iść za zarobkiem tam, gdzie mu się podoba, żeby wielcy posiedziciele ziemscy mogli mniej płacić robotnikowi. Zresztą robotnicy, wychodzący do Saksonii za robotą gromadnie, nie mają przy zakupowaniu biletów kolejowych żadnego przywileju, tylko te same korzyści, jakie ma każde inne towarzystwo, składające się najmniej z 30 osób, choćby nawet to towarzystwo składało się z samych wielkich posiedzicieli ziemskich.

— Do urzędu spraw zagranicznych dochodzą codzień zgłoszenia ludzi, którzy się chcą przenieść do Kiao-Czau, nowej osady niemiecko-chińskiej, mając nadzieję, że otrzymają tam posady urzędników. lub w zawodzie kupieckim znajdą dobre utrzymanie. Urząd odpisuje na to, że jeszcze sprawy tam nie uregulowane, i pozostawia je biegowi czasu — a może się później da im ułatwić wędrówkę.

— Ów Chińczyk, który zamordował marynarza Schulza w Kiao-Czau, został podobno za karę na śmierć skazany i karę tę na nim już też wykonano. Takie szybkie zadośćuczynienie wywrze z pewnością wielkie wrażenie na Chińczykach,

— Cesarz Franciszek Józef chce podobno ustąpić; takie przynajmniej w rosyjskich kołach obiegają wieści. Cesarz ma być podobno bardzo zmęczony i znużony ciągłemi wewnętrznemi walkami w monarchii austryackiej. W wiedeńskich kołach dworskich mówią o tem, że sędziwy monarcha zamierza po 50-letnim jubileuszu swych rządów, który w tym roku się odbędzie, wielką część swych obowiązków i ciężarów złożyć na młodsze barki. Cesarz nie chce zupełnie się zrzec korony, ale obok niego dzisiejszy następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, ma mieć podobne stanowisko, jakie miał za poprzednika dzisiejszego monarchy arcyksiążę Ludwik, wuj ówczesnego cesarza. Ma więc przyjmować raporty od ministrów, dawać im wskazówki itp. Monarcha sam zaś tylko do spraw pierwszorzędnego znaczenia mięszać się będzie. Dzisiejszemu następcy tronu austryackiego zdrowie dopisuje i dla tego może załatwiać bardzo dobrze bieżące sprawy, z czego będzie miał jeszcze tę korzyść, że już zawczasu zapozna się z rozmaitemi sprawami państwowemi. Są to jednak wszystko tylko pogłoski.

Akademicy niemieccy nie przestają w swój sposób domagać się od rządu, aby zniósł zakaz noszenia w Pradze odznak przez akademików niemieckich. Widocznie za zobopólnem porozumieniem się akademicy niemieccy we Wiedniu, Innsbrucku, Gracu i Leoben zmuszają tupaniem i krzykami profesorów do zaprzestania wykładów, w Pradze zaś nikt z nich nie przychodzi na prelekcye, tak że sale są prawie puste. Rektorowie uniwersytetów uchwalili przeto na wspólnej naradzie, żeby nie zaprzestawać dalszych wykładów, a krnąbrnych studentów karać surowo wedle praw uniwersyteckich. Baron Gautsch utwierdził ich w tym zamiarze i oświadczył, że potrafi wprawdzie uszanować przywileje uniwersytetów, ale żadnych dalszych wybryków studentów nie ścierpi.

— Opłata za ruble, przesyłane do Rosyi w listach, paczkach itd. z zagranicy, została zniesioną; — odtąd papierowe ruble przesyłać można do Rosyi z Niemiec bez żadnej nieprzyjemności dla oddającego.

Z Shanghai donoszą do gazet angielskich, iż kilka tysięcy rosyjskich żołnierzy, którzy dozorowali pomiarów przy budowie kolei sybiryjskiej, za zezwoleniem chińskiego rządu, wtargnęło do Mandżuryi. Zdaje się więc, iż Rosya zamierza na stałe usadowić się w tym kraju.

Z rozporządzenia namiestnika Królestwa Polskiego, ks. Imeretyńskiego, rozpoczęto zdejmować tablice umieszczane przy drogach z napisami wyłącznie w języku rosyjskim, a w najbliższym czasie zastąpi się je tablicami z napisem w obu językach.

— Były król serbski Milan, będący obecnie jak wiadomo naczelnym dowódzcą armii serbskiej, występuje na swem nowem stanowisku zupełnie tak, jakby on był królem, a nie syn jego. Przyjmuje ministrów i generałów, daje odpowiedź na ich przemowy nawet w obecności króla, jednem słowem widać, że oddanie mu naczelnego dowództwa jest tylko komedyą. Prędzej czy później Milan zasiędzie znowu na tronie serbskim.

— W Indyach grozi podobno Anglikom bunt ogólny wszystkich szczepów. Znawcy zapowiadają bunt ten jako rzecz nieunikniona, a przyczynę jego upatrują w wyzyskiwaniu krajowców przez urzędników angielskich. Każdy z nich udaje się do Indyi z góry z tem pewnem postanowieniem, aby się w jak najkrótszym czasie zbogacić i potem wrócić do kraju. Gospodarka taka przejadła się nareszcie Indyjczykom i teraz myślą o tem, jakby się raz na zawsze pozbyć gnębicieli.

— W sprawie Krety słychać, że car Mikołaj kazał swemu zastępcy w Konstantynopolu jak najenergiczniej oświadczyć sułtanowi, iż car, licząc na uznanie swego zawsze bardzo względnego postępowania wobec Turcyi, obstaje przy kandydaturze księcia Jerzego na gubernatora Krety i spodziewa się, że sułtan życzenie jego uwzględni. Sułtan zgodziłby się może dziś jeszcze na to życzenie, gdyby nie to, że boi się oporu zapaleńców tureckich, i to więcej, aniżeli utracenia Krety. Tam może bowiem postradać tylko wyspę, a ze strony fanatyków tureckich grozi mu utrata tronu i życia.

— Ha, to pójdźmy do domu... Ja już tam byłem...

— Pan mnie szukał?

— Tak... Bo widzi pan, panie Adler, my — przywieźliśmy Ferdynanda...

Myśl o jakiemkolwiek nieszczęściu była tak daleką od fabrykanta, że prawie wesoło pytał:

— Czy Ferdynand tak się spił na jarmarku, że go aż odwieźć było potrzeba?

— On jest ranny, — odparł gość.

Byli już na dziedzińcu przed domem. Adler zatrzymał się nagle.

— Kto ranny? — zapytał.

— Ferdynand.

Starzec rozłożył ręce.

— Połamał nogi czy kark skręcił? Co to znaczy?

— Ranny jest — kulą.

— Kulą? On? Jakim sposobem?

— Miał pojedynek.

Czerwona twarz fabrykanta miała teraz kolor cegły. Byli na ganku. Adler rzucił w sieni kapelusz i wpadł w otwarte drzwi. Nawet nie spytał: przez kogo syn został raniony? Cóż go to obchodziło?

W pierwszym pokoju zobaczył służących i jeszcze jednego, nieznanego mężczyznę. Fabrykant odepchnął ich i stanął przed kanapą, na której leżał Ferdynand.

Ranny nie miał na sobie surduta ani kamizelki. Twarz jego była tak strasznie zmieniona, że tkacz w pierwszej chwili nie mógł poznać własnego syna. W głowach siedział doktor.

Adler patrzył... patrzył... Potem upadł na niezajęte krzesło i oparłszy potężne dłonie na kolanach, rzekł stłumionym głosem:

— Co ty wyrabiasz, łajdaku!

Ferdynand spojrzał na niego z nieopisanym smutkiem. Ujął ojcowską rękę i — pierwszy raz od bardzo dawna — pocałował ją.

Adler wstrząsnął się. Oniemiał.

Ferdynand począł mówić cicho z przerwami.

— Musiałem, ojcze... musiałem!... Wszyscy na nas krzyczeli... szlachta, kelnerzy, gazety. Mówili, że ja tracę pieniądze, a ty obdzierasz robotników... Niedługo — pluliby nam w oczy...

— Nie męcz się pan! — szepnął doktor.

Starzec otworzył duże usta, pochylił się nad synem, patrzył, słuchał. Postawa jego wyrażała najwyższe zdziwienie, żal.

— Ratuj mnie, ojcze! — rzekł Ferdynand podniesionym głosem. — Ja obiecałem doktorowi dziesięć tysięcy...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z bliska i z daleka.

Fraciszek, dnia 4 Lutego 1898.

—* Zmiany w stanie duchownym: Ks. administrator Michał Przywara w Król. Nowejwsi został zamianowany proboszczem tamże; ks. kapelan Franciszek Kunze z Głogówka

proboszczem w Wysokiej; ks. administrator Teodor Śliwa administratorem w Szczodrowie.

—* W sprawie dzieci z małżeństw mięszanych rozstrzygnął sąd najwyższy, że dziecko może być w innej religii wychowane, aniżeli był ojciec, jeżeli je za życia ojca w innej religii wychowywano. Wypadek taki zaszedł niedawno, gdy po śmierci ojca protestanta matka katoliczka chciała wychowywać dzieci po katolicku.

—* W obiegu znachodzą się podrabiane pięciomarkówki. Noszą one wizerunek cesarza Wilhelma I, znak menniczy B., rok 1876. Poznać je można po tem, że mają połysk ciemny, są lżejsze od prawdziwych, wydają słaby i głuchy dźwięk i nie mają napisu na krawędzi obwodu.

—* Gazety niemieckie donoszą, że rząd zamierza zmienić przepisy o odpoczynku niedzielnym dla niektórych rzemiośł. Ma to podobno już wkrótce nastąpić. Chwilowo wątpimy, aby to było prawdą.

—* **Gliwice.** Handlarz drzewa S. tuztąd stawał tych dni przed tutejszą izbą karną pod zarzutem, że w roku 1895 wyrządził niemieckim i austryackim kolejom na 400 marek szkody. Sprowadzał on wtedy z zagranicy drzewo okrągłe, jakiego w kopalniach używają, nie sprzedawał go jednak kopalniom, tylko prawie wyłącznie na inne cele. Że zaś od drzewa w kopalniach używanego płaci się znacznie mniej za przewóz, przeto kasa kolejowa poniosła straty, które w przybliżeniu obliczono na 400 marek. Sąd skazał podsądnego na 3000 marek kary.

—* **Piekary.** Ks. kapelan Lyssek został przeniesiony do Rozmierzy w powiecie strzeleckim jako administrator tamtejszego proboostwa. — Pewnego wieczora wracał pewien masarz pieszo z Tarnowskich Gór. Wśród drogi w pobliżu lasu zatrzymali go dwaj nieznani mężczyźni i zażądali od niego wydania wszystkich pieniędzy, a gdy masarz tego nie uczynił, rzucili się na niego i powstała bijatyka. Masarz silny bronił się co sił starczyło, ale w końcu byłby musiał uledz przemocy, gdyby w ostatniej chwili nie byli zjawili się dwaj górnicy. Na ich widok napastnicy zemknęli do lasu.

—* **Zabrze.** Kilka wagonów, odepchniętych od ranżerującego pociągu, wpadło na wagon stojący z takim impetem, że wyskoczył ze szyn i zatamował je na kilka godzin.

—* **Gogolin.** W Poniedziałek pocdrywał wicher na moście odrzańskim między Gogolinem a Krapkowicami grube deski i rzucił je na szyny. Dobrze, że kierownik wieczornego pociągu zdążającego do Gogolina zauważył deski i w ostatniej chwili pociąg zatrzymać zdołał, bo inaczej kto wie, ccby za nieszczęście mogło było z tego powstać.

—* **Królewska Huta.** Według rozporządzenia nowego burmistrza będą kasy miejskie otwarte dla publiczności także po południu od godziny 3—6. Atoli w godzinach popołudniowych wyjątkowo tylko przyjmować będą podatki, ponieważ odnośni urzędnicy mają przy obliczeniach bardzo wiele do czynienia.

—* **Królewska Huta.** W szybie Krugszacht zadusiło się dwóch górników przez wdychanie wyziewów trujących.

—* **Zawodzie.** Aptekarz Wal. Bauer z Wrocławia otrzymał koncesyą na założenie nowej apteki w Zawodziu. Apteka ta będzie się znajdować blizko miejsca, w którem szosę prowincyalną przerzyna szosa gminna.

—* **Ruda.** Ślósarz Kandt, 17-letni młodzieniec, bawił się nabitą strzelbą, aż strzelba puściła. Kula ugrzęzła mu w głowie i będzie trudno ją wyjąć, jeżeli w ogóle operacyą przetrzyma.

—* **Kluczborek.** Dnia 8 go Grudnia roku zeszłego zamordowało trzech niedorostków karczmarza Miskę z Małych Lasowic. Dwaj z nich, jak swego czasu pisaliśmy, ucznie stolarscy Bessel i Oltersdorf, pochodzili z Elbląga, zkąd byli zemknęli, skradłszy 150 marek, trzeci, nazwiskiem Majerowski, właściwy morderca, liczący zaledwie 17 lat, jest rodem z Olesna. Morderstwo to popełnili w celu obrabowania Miski, u którego zauważyli poprzednio tysiącmarkówkę; ostatecznie jednak odstąpili od obrabowania Miski, ponieważ jeszcze żył i ludzie nadchodzili. Sąd, rozpatrzywszy sprawę tę zeszłej Soboty, skazał Majerowskiego na 10 lat, Bessla na 3 a Oltersdorfa na $1^1/_2$ roku więzienia.

—* **Pokój.** Zeszego tygodnia udał się żandarm Grüner tuztąd konno do poblizkiej wsi, by mieć dozór nad zabawą, która się odbywała w karczmie. Przy tej sposobności sam sobie nieco podpił i wtedy chciał obecnym na sali gościom zakazać palenia cygar, a kiedy go nie usłuchano, sięgnął już nawet po broń, aby postawić na swojem, ale mu ją odebrano. Ponieważ jakiś psotnik poprzerzynał tymczasem uzdę koniowi jego, przeto nie mógł wrócić do domu i musiał przenocować. Nazajutrz wytrzeźwiawszy, uczuł niewłaściwość swego postępowania i wziął je sobie tak do serca, że chciał sobie przerznąć żyły u ręki, a gdy do tego nie dopuszczono, strzelił sobie w głowę i niebawem żyć przestał.

—* **Od granicy rosyjskiej.** W jakiejś kopalni węgla pod Mokiejewem (?) zaszła straszna eksplozya gazów wybuchowych. Dotąd wydobyto z kopalni 90 zabitych górników, a brak jeszcze 48, którzy prawdopodobnie również zginęli.

—* **Bottrop.** Na torze tutejszej kolei znaleziono zwłoki górnika Wiktora Piechaczka z Gelsenkirchen.

—* **Bruch** (Westfalia.) Wiec polski dla powiatu Recklinghausen odbędzie się tu w przyszłą Niedzielę, dnia 6 Stycznia, o godzinie $^1/_2$4 po południu w sali p. Lickfelda. Pod obrady przyjdą sprawy organizacyi wyborczej, a prócz tego rozpatrywane będzie obecne położenie Polaków na obczyźnie. O liczny udział rodaków uprasza A. Wojczyński, prezes komitetu głównego.

Rozmaitości.

—§ Odkręcanie zardzewiałych śrub uskutecznia się z łatwością w następujący sposób. Do główki śruby przytyka się do czerwoności rozpalone żelazo i trzyma około pół minuty. W skutek tego wydłuża się trzpień śruby, poczem już łatwo daje się wykręcić.

—§ Ile jest języków na świecie? Podług najnowszych badań francuskich na świecie całym ma być nie mniej jak 860 całkiem do siebie niepodobnych języków, i to w Europie 89, w Afryce 114, w Azyi 123, w Ameryce 417, w Australii 117. Narzeczy, to jest pokrewnych sobie języków, naliczono około 5000. Dziwne zjawisko zauważono przytem na wyspach australskich. Jest tam kilka mniejszych wysepek leżących niedaleko jedna od drugiej; mieszkańcy każdej z nich mówią tak odrębnym językiem mimo stósunkowo nieznacznego oddalenia, że nawzajem swej mowy rozumieć nie mogą i tylko się za pomocą ruchów rąk porozumiewać muszą.

Ruch w Towarzystwach.

—§ **Raciborz.** Towarzystwo katolicko-polskich Robotników dla Raciborza i okolicy urządza dla swych członków zabawę z tańcami na dniu 7 go Lutego na sali pana Stronka w Starejwsi w „Nowym Świecie", a nie u pana Lexa.

—* **Bierutłowy.** Związek św. Józefa odbędzie swe posiedzenie w Niedzielę dnia 6-go b. m. w lokalu p. Nowaka wieczorem o godz. 5 tej. — O godzinie 7 w tym samym lokalu odbędzie się zebranie Spółki Raiffeisena. Będą zapisywane kartofle, koniczyna do siewu, itd.

Zarząd.

—§ **Bottrop.** W Niedzielę 13 t. m. urządza polsko-katolickie Towarzystwo pod opieką św. Barbary w Bottropie na sali pana Aug. Küstra teatr amatorski. Odegrane zostaną bardzo zajmujące i pouczające sztuczki teatralne. Otwarcie kasy o godz. 5 po poł., początek teatru o godz. 7 wieczorem. Członkowie mają wstęp wolny; goście płacą 50 fen. Żony członków i niecłonków mają wstęp wolny. Członkowie powinni się oznaczać czapką i kokardą Tow. O jak najliczniejszy udział szan. Publiczności Bottropu i okolicy uprasza

Zarząd.

Poczta Ekspedycyi.

P. F. Opol. w R. Książki kosztują 60 fen. Prosimy o nadesłanie należytości w znaczkach.

P. W. W. w Uciszk. Ogłoszenie kosztuje 2,00 mk., odebraliśmy tylko 40 fen., zatem prosimy nam nadesłać jeszcze 1,60 m.

Zwracamy czytelnikom naszym uwagę na dołączoną do niniejszego numeru kartę korespondencyjną z widokiem założonego na wielką stopę browaru obywatelskiego w Tychach; nowe piwo tychowskie, dorównujące prawdziwemu piwo pilzneńskiemu, znajdzie niezawodnie u wszystkich znawców ogólne uznanie.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 3 Lutego 1898 r.

Pszenica żółta	. . .	18,70—17,20 Mk.
Żyto (reż)	. . .	15,10—15,00 „
Jęczmień	. . .	15,50—12,00 „
Owies nowy	. . .	14,00—13,60 „
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	. .	2,80—2,50 „
Słoma za 600 kilogr.	. . .	23,60—22,00 „
Masło do jedzenia za 1 funt	. . .	1,00—0,90 „
Masło stołowe	. . .	1,20—1,10 „
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	. . .	0,70—0,60 „

Za ogłoszenia i reklamy redakcya nie odpowiada.

W Niedzielę dnia 13 Lutego o godz. $7^1/_2$ wieczorem
odbędzie się na sali p. E. BEIERA
w Raciborzu, ul. Wilhelmowska

Przedstawienie Amatorskie.

Odegrane zostaną:

I. Kometa w Raciborzu,

komedyjka w 2 aktach ze śpiewami.

II. Rózia sierotka,

obraz ludowy w 1 akcie ze śpiewami.

Po przedstawieniu: TAŃCE.

Towarzystwo Polsko-Górnośląskie w Raciborzu.

Kukurydza
(mais), okrągłe miękkie
kołaczuchy lniane,
najlepsza mąka na paszę,
groch wrzący
i na paszę są po tanich cenach do nabycia.
Siegismund Bielschowsky,
Starawieś p. Raciborzem.

Jeszcze 100 centnarów
pięknego siana
z łąki ma na sprzedaż
Franciszek Lazar,
mistrz piekarski
w Wojnowicach.

Opolskie dachówki z cementu.

Niezaprzeczenie wytrzymałe, na działanie powietrza odporne, nie przepuszczające wody, szczelnie do siebie przytykające, stają się na dachu zadziwiająco twardemi, izby na poddaszu są zawsze suche jak pod dachem słomianym.

V. DZIECHEL, Oppeln, Kg. Neudorf.

Zakład jest urządzony na wielką skalę. Robotnicy wyćwiczeni i stali; kierunek zakładu fachowy; najlepszy portlandzki cement z kwarcu rzecznego krzyształowego. Znakomita mięszanina, wytworzona siłą maszynową; żaden towar brakowany. Ceny zniżone, bez lub z zapewnieniem gwarancyi. Pierwsza fabryka dachówek cement. na G. Ślązku, a największa w całem państwie niemieckiem. Posiadam na poświadczenie dachówkę cem. 30 lat używaną; jest ona twarda jak żelazo i widzenia godną. Pewność gwarantowana. Właściciel patentu rzeszy niemieckiej, num. 89443.

Rzadko korzystna sposobność zakupna.

Po ukończonej inwenturze wystawiłem na sprzedaż wszelkie towary po jeszcze niebywałych tanich, ale stałych cenach.

Wielkie zapasy.

Suknia 6 metrów podwójnej szerokości dobry gatunek, tylko 1,35 mk.	**Suknia** 6 metrów efektownego sztofu letniego, podwój. szerokości, tylko 3,00 mk.	**Suknia** 6 metró w ciężkiego sztofu w każdej barwie, po dwójnej szerokości, 4,00 mk.
Suknia 6 metrów półsukna, podwójnej szerokości, tylko 2,70 m.	**Suknia** 6 metrów Alpakki, przepyszne desenie, suknia tylko 3,00 m.	**Szewiot** 110—120 cm. szeroki, czysta wełna, prima gatunek, czarny i kolorowy metr 1,25 m.
Suknia 6 metrów podwójnej szerokości Rhenania 2,00 m.	**Suknia** 2 metrów czarnego szewiotu, czysta wełna, znakomity gatunek, suknia 3,60 m.	**Diagonal-szewiot** czysta wełna, prima I gatunek, 110 do 120 cm., metr 1,50 m.
Suknia 6 metrów czysto wełnianego szewiotu, dobry gatunek, we wszelkich kolorach 3,00 m.	**Suknia** 6 metrów czarnej Mory przetykanej Morą i w najnowszych deseniach suknia 3,25 m.	**Czarne Kaszmiry** czysta wełna, podwójnej szerokości, metr od 60 fen. począwszy.

Około 25000 Wielki zapas resztek jedwabi i fularów metr 60 fen. metrów resztek sztofów na suknie, katunów, gardyn, portyer, sztofów na meble po niedoścignionych tanich cenach.

Materye na koszule (hemdentuch) 14 fen.

Ręczniki w desenie, metr 9 fen.

Ręczniki jarkie, sztuka 8 fen.

Bielizna.

Koszule damskie, dokładnie odszyte z koronkami, sztuka od 63 fen.

Koszule dziecięce, sztuka 8 fen.

Z pozostałych 586 sztuk kołnierzyków stojących i wykładanych sztuka 14 fen.

Suknа i bukskiny.

Louis Grand, Racibórz, Ul. Odrzańska 4, parter i I piętro.

Baczność! **Dobra sposobność**

do kupienia tanio dobrego i pięknego zegarka!

Z powodu tego, że przenoszę mój skład zeg. na inne obszerniejsze miejsce, i żeby mi się takowe nie poniszczyły, wyprzedaję bajecznie tanio, dopóki zapas starczy: Piękny zeg. szczero srebrny z dubelt. złot. brzeg., bardzo mocne werki na 10 kam., co zawsze kosztują 20 i 25 mrk., teraz dostać można za 16 i 18 m. Każdy dobrze obciągniony i uregul., za dobre chodzenie gwarantuję 3 lata. Kto zamówi 5 zegarków razem, dostanie w dodatku za darmo najlepszy budzik ze światłem za 5 m. Niechaj każdy korzysta z tak dobrego zakupna, gdyż drugi raz się takowe nie nadarzy. Na życzenie może być zegarek kluczykowy w tej samej cenie i z tymże wyrobem. Cennik innych zegarków darmo.

M. Szczepaniak w Kucharkach p. Sobótka (Pr. Posen.

W Poniedziałek 7 go Lutego o godz. 8 rano odbędzie się w kościele starowiejskim nabożeństwo na naszą intencyą. Wieczorem o godz. 7 nastąpi

przedstawienie amatorskie

na sali p. Jul. Zernika na Wielkiem Przedmieściu. Odegraną zostanie piękna sztuka:

Wycużnik

komedya w 3 aktach ze śpiewami.

Ceny miejsc: 75, 50 i 30 fen.

O liczny udział Szan. Publiczność i uprasza

Towarzystwo Rolnicze na Starejwsi.

DR. THOMPSON'S SCHUTZ-MARKE TRADE MARK SEIFEN-PULVER

Dr. Thompson'a proszek mydlany

jest najlepszy a w użyciu najtańszy i najdogodniejszy

w świecie środek do prania.

Należy zważać dokładnie na nazwisko „Dr. Thompson" i na znak ochronny „Łabędź.

Ma na składzie H. Wachsner w Raciborzu.

Uczeń

może się zgłosić.

Karòl Krömer,

piekarz

w Raciborzu.

Na wesoła

polecam bardzo dobre trunki po tanich cenach:

wine, litr od 35 fen. począwszy,

gorzałkę, litr od 40 fen.

Drzewka, flaszki i t. d. pożycza się bez fantu.

Max Böhm,

Racibórz,

ul. Odrzańska, naprzeciwko hotelu Bruck.

16,75 Mk. franko

za zaliczką!

ZEGAREK

z prawdziwym polskim orzełkiem lub wizerunkiem Matki Boskiej szczero srebr. z złotym brzegiem Rem. Cyl. na 10 kamieniach dobrze i starannie obciągnięty.

Piśmienna gwarancya 3 lata. Jest to nadzwyczaj śliczny, trwale budowany zegarek.

Bracia Paschke

w Ostrowie.

Specyalność: Zegarki kieszonkowe w najrozmaitszych wzorach i wielkościach, jako też z Matką Boską, orzełkiem, pogonią sokołem. Prosimy nadmienić, czy duży, średni lub mały

Ilustrowany cennik gratis i franko.

Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich" w Raciborzu.